

ZARYS DZIAŁALNOŚCI MATKI MARCELINY DAROWSKIEJ NA POLU ORGANIZACJI SZKOLNICTWA ŻEŃSKIEGO 1863—1911.

Powstające dzieła są wyrazem potrzeb epoki. W drugiej połowie XIX wieku powstaje na ziemiach polskich pod zaborem cały szereg dzieł poświęconych wychowaniu polskiej kobiety. Powstaje szereg odrębnych inicjatyw działających niezależnie od siebie. Ograniczone możliwości działania wytłumaczyć można specyfiką położenia ziem polskich pod zaborem.

Jedną z ciekawszych, a mało zbadanych inicjatyw jest praca Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP. na polu dydaktyczno-wychowawczym.

Myśl założenia polskiego zgromadzenia wychowawczego wyszła z kół emigracji polskiej¹ w Rzymie, gdzie duchowe przodownictwo objęło Zgromadzenie Zmartwychwstańców z o. Hieronimem Kajsiewiczem na czele. Myśl ta znalazła podatny grunt u młodej penitentki o. Hieronima, panny Józefy Karskiej, która od r. 1850 przebywała w Rzymie na kuracji.

W r. 1854 na wiosnę przybyła do Rzymu 27-letnia wdowa po Karolu Darowskim — Marcelina z Kotowiczów Darowska, która po odprawieniu rekolekcji pod kierunkiem o. Kajsiewicza, przyłączyła się do Józefy Karskiej i złożyła na ręce o. Hieronima ślub czystości i posłuszeństwa. Z powodu konieczności zapewnienia dziedzictwa po ojcu swej małoletniej córce Karolinie, Marcelina na razie nie mogła związać się ślubem

¹ Maria Gertruda Skórczewska, *Zapiski o Matce Naszej*, redakcja 3-cia, zes. 2, rozdz. 4, Archiwum SS. Niepokalanek w Szymanowie Sygn. P. 94.

ubóstwa, gdyż sprawy majątkowe wymagające uregulowania wzywały ją do kraju. Zmuszona więc była opuścić Rzym i udać się na Podole, gdzie w Żerdziu, majątku odziedziczonym po mężu, przebywała jeszcze przez dwa lata.

W międzyczasie w 1856 roku do Józefy Karskiej dołączyły się dwie nowe towarzyski². Z polecenia o. Kajsiewicza objęła nad nimi przełożństwo i mała grupka rozpoczęła wspólne życie w domu na *via Paolina* 30.

Jesienią 1857 roku Marcelina Darowska wraz ze swą siedmioletnią córeczką przybyła do Rzymu. Nie mogła jednak jeszcze pozostać tam na stałe i przyłączyć się do młodej rodziny zakonnej, gdyż działy rodzinne nie zostały ostatecznie przeprowadzone, a poza tym zdrowie jej córki było tak niezwykle wątłe, że wymagało specjalnej kuracji. Pani Darowska opuściła więc Rzym w lecie 1858 roku, aby przybyć tam ponownie na wezwanie o. Kajsiewicza dopiero w zimie 1860 r. O. Hieronim zawiadamiając ją wtedy o śmierci Matki Józefy, która nastąpiła 11 X 1860 r. wzywał ją do natychmiastowego przyjazdu, celem objęcia władzy przełożonej.

Gdy Marcelina przybyła do Rzymu zastała jedną siostrę, która złożyła śluby wieczyste, jedną profeskę czasową i dwie nowicjuski³. Pani Darowska stanęła wobec sytuacji dość paradoksalnej: obejmowała władzę przełożenską nad grupką zakonnicek, będąc sama jeszcze osobą świecką związaną jedynie ślubami prywatnymi złożonymi przed o. Kajsiewiczem. A jednak dalszy rozwój zgromadzenia, któremu oddała się całą duszą związany był ściśle z jej niezwykłą wiernością Bogu, który postawił ją na czele zgromadzenia. Dzięki owej heroicznej

² Emilia Steinert, późniejsza siostra Maria od Zmartwychwstania i Natalia de Reilly późniejsza s. Bronisława od S. Józefa. (Skórczewska, o. c., z. 5).

³ Emilia Steinert — s. Maria od Zmartwychwstania, otrzymała habit 8 XII 1859 roku i równocześnie złożyła na ręce m. Józefy Karskiej śluby wieczyste, Natalia de Reilly otrzymała w tym samym dniu habit i złożyła profesję czasową. Nowicjuszami były wówczas Karolina Tyzenhaus i Emilia Cyfrowicz.

wierności stała się dla tegoż zgromadzenia narzędziem łaski Bożej⁴.

Przełożństwo swe rozpoczęła Marcelina od rekolekcji, po których powtórzyła swoje śluby publicznie (3 I 1861) z dodaniem ślubu ubóstwa. Nie mogła jednak przywdziać jeszcze habitu, gdyż wezwana do umierających rodziców, udać się musiała do kraju.

Wiść o zawiązującym się w Rzymie zgromadzeniu dotarła do arcybiskupa warszawskiego ks. Szczęsnego Felińskiego, który wezwał Marcelinę do Warszawy. Myśl fundacji na ziemiach polskich niezwykle bliska była sercu matki Darowskiej. OO. zmartwychwstańcy uważali, że podjęcie podobnej inicjatywy jest jeszcze rzeczą przedwczesną, wychodzili bowiem z założenia, że zgromadzenie tak niewiele członkiń liczące musi się skonsolidować i okrzepnąć w Rzymie.

Marcelina stawiała się na wezwanie arcybiskupa Felińskiego w Warszawie, gdzie — z powodu żywszego zainteresowania się sprawą szkolną margrabiego Wielopolskiego, który przeprowadzając reformę w tej dziedzinie, ograniczał tendencje rusyfikacyjne jakie miały miejsce po klęsce powstania listopadowego na terenie szkolnictwa w zaborze rosyjskim — wydawać się mogło, że otwierają się pomyślne perspektywy dla rozwoju szkolnictwa prywatnego, zwłaszcza żeńskiego, bowiem w tej dziedzinie istniały ogromne potrzeby.

A jednak matka Marcelina wiedzona dziwnym przecuciem nie zdecydowała się na sprowadzenie zgromadzenia do Warszawy i odrzuciła bardzo korzystne propozycje arcybisku-

⁴ Urodzona na Ukrainie i wychowana na kosmopolitycznej pensji w Odessie p. Darowska przed spotkaniem się z o. Kajsiewiczem w Rzymie, nigdy nie zetknęła się bliżej z życiem zakonnym. Warunki zewnętrzne nie dozwolily jej również przyłączyć się do powstającego zgromadzenia wcześniej jak dopiero po upływie 6 lat. A jednak jej życie wewnętrzne było tak intensywne, że po objęciu władzy przełożonej, poprowadziła zgromadzenie drogą wysokiej ascezy zakonnej, różniącej się od ascezy innych zgromadzeń (zob. B. Tarnowska, *Asceza życia zakonnego według wskazań Matki Marceliny Darowskiej*, Kraków 1950) ściśle dostosowanej do celu zewnętrznego, powstającego zgromadzenia, jakim było wychowanie kobiety polskiej.

pa. Uzyskawszy natomiast dwutygodniową przepustkę do zaboru austriackiego rozpoczęła w Galicji poszukiwanie miejsca pod przyszłą fundację. Biskupi krakowski, przemyski i tarnowski odmówili przyjęcia nowego zgromadzenia na teren swych diecezji, tłumacząc się tym, że nie posiada ono jeszcze zatwierdzenia ze strony rządu austriackiego. Dopiero arcybiskup lwowski Ksawery Wierzchleyski zezwolił na osiedlenie się sióstr niepokalanek na terenie swojej archidiecezji, mimo niechętnego nastawienia niektórych kół klerykalnych, które uważały, że nowy zakład wychowawczy dla dziewcząt stanowić będzie zbyt wielką konkurencję dla pensji prowadzonej od 1843 roku we Lwowie przez siostry Sacré Coeur.

Niemożliwym okazało się uzyskanie natychmiastowego zatwierdzenia rządowego, gdyż władze austriackie widziały w Marcelinie nie tyle przełożoną zgromadzenia, ile poddaną rosyjską i obawiały się, aby pod pozorem zakładania zgromadzenia, nie prowadziła akcji szpiegowskiej na rzecz Rosji.

Marcelina zwiedziła szereg ośrodków mogących ewentualnie nadawać się na przyszłą fundację, musiała jednak Galicję opuścić, gdyż termin wydanej przez władze austriackie przepustki wygasł. Powróciła więc (17 I 1863) do Rzymu, gdzie uzyskała od władz kościelnych dekret pochwalny dla zgromadzenia oraz polecenie zgromadzenia opiece biskupów tej diecezji, w której się ono osiedli.

Ostateczny wybór miejsca na pierwszą fundację padł na stary pałac w Jazłowcu, który był niegdyś własnością rodziny Poniatowskich. Ówcześni właściciele ruin jazłowieckich — baronostwo Błóżowscy oddali je na wieczne używanie zgromadzeniu, pod warunkiem, aby klasztor dopóki będzie właścicielem pałacu, wychowywał bezpłatnie jedną dziewczynkę z ich rodziny⁵.

Przystępując do odbudowy ruin jazłowieckich matka Darowska rozporządzała jedynie funduszem jaki jej przypadł w spadku po rodzicach a ulokowany był w ziemi, która znajdowała się w zaborze rosyjskim. To wysoce utrudniało sytu-

⁵ Zob. *Jazłowiec*, wyd. SS. Niepokalanek, r. 1938.

ację, gdyż gdyby władze rosyjskie dowiedziały się, że pani Marcelina Darowska zakłada klasztor w Galicji skonfiskowałyby nie tylko ziemie będące osobistą własnością matki, ale również tę część majątku, która stanowiła zapewnienie bytu małoletniej Karolci⁶.

Ostatecznie szkoła w Jazłowcu otwarta została w jesieni 1863 roku, jako szkoła rozwojowa, początkowo z trzema tylko klasami, ale z sześcioletnim kursem nauczania.

Gdy po czterdziestu latach matka Marcelina wracała myślą do pierwszej fundacji galicyjskiej tak wspominała te chwile⁷:

...Stanęła mi w oczach Galicja, gdyśmy doń przybyły, języka polskiego poza ludem prawie nie było, wypędzony z instytucji wychowawczych, z salonu, prawie (prócz rzadkich wyjątków) z życia rodzinnego. Myśmy odważnie z nim stanęły, objęły naukę religii i uczyniły ją duszą nauk wszystkich, tłem i podstawą wychowania, i oto nie same już zakonnice nią żyją, ale działki u nas wychowywane, a z nich żony, matki rodzin znają co życie wewnętrzne, nadprzyrodzone i dziękować nie przestają za wiarę, która je trzyma w trudnościach życia, która ich dźwignią, przystanią i siłą w cierpieniach na świecie...

W chwili, gdy m. Darowska otwierała zakład jazłowiecki, do współpracy z nią stanęło 6 sióstr, 2 nowicjuszek i 2 postulantki. Marcelina nie tylko nie posiadała pozwolenia na otwarcie szkoły, (prywatne zakłady pozwolono otwierać dopiero po r. 1868) ale nawet zgromadzenie jako takie nie posiadało zatwierdzenia rządu austriackiego, dlatego też ówczesny proboszcz jazłowiecki Jan Kalinowicz na zapytanie urzędowe w tej sprawie ze strony władz odpowiedział, że zakład jest jego szkółką parafialną⁸.

W pierwszych latach dawał się młodemu zgromadzeniu odczuć brak sióstr nauczycielek, więc te które były, musiały się dwoić i troić. Zachowały się rozkłady zajęć pisane ręką matki Marceliny dla najstarszych sióstr zgromadzenia, z któ-

⁶ List Marceliny Darowskiej do Seweryna Smarzewskiego z 8 V 1870 r. sygn. P. 72. I. 4 Arch. SS. Niepokalanek w Szymanowie.

⁷ M. Darowska, *Pamiętnik*, cz. II-notatka pod dniem 24 I 1906. Sygn. P. 20, 2. II, 2. Arch. SS. Niep.

⁸ List M. Darowskiej do S. Smarzewskiego z dnia 8 V 1870.

rych wynika, że nauczycielki miały od 35 do 40 godzin zajęć lekcyjnych tygodniowo. Marcelina w pierwszych latach istnienia polskiej fundacji musiała pełnić jednocześnie funkcję przełożonej zgromadzenia, mistrzyni nowicjatu, mistrzyni pensjonatu, dyrektorki i rektorki nauk. Funkcje te spełniała nie tytułarnie lecz faktycznie będąc zarówno duszą zgromadzenia, jak i duszą zakładu. Wdrażając siostry do zawodu nauczycielskiego czy pokazując jak mają pełnić inne funkcje jakie klasztor im powierzał, matka Marcelina dawała im jednocześnie głęboką i solidną formację zakonną.

Gdy pierwsze uczennice jazłowieckie ukończyły sześcioletni kurs nauczania, otwarta została uzupełniająca klasa siódma.

W 1875 r. otworzyła matka Darowska drugi zakład w Jarosławiu. Myśl nowej fundacji kielkowała już od 1872 roku⁹. W r. 1873 zgromadzenie odkupiło od hr. Siemińskiego wieś Głęboką pod Jarosławiem, gdzie w ciągu dwóch lat wybudowany został klasztor, a na jesieni 1875 r. uruchomiona szkoła w pełnym 6-klasowym składzie z 7. klasą uzupełniającą. Przeniosły się tam wtedy trzy starsze klasy jazłowieckie (4, 5 i 6) wraz z najbardziej wytrawnymi siostrami-nauczycielkami. Matka zaś pozostała w Jazłowcu z młodzieżą zakonną i podjęła od nowa prace nad wyrobieniem młodych sióstr tak pod względem formacji zakonnej jak również pod względem dydaktyczno-pedagogicznym. Jazłowiec ze swymi trzema młodszymi klasami stał się znów szkołą rozwojową.

Jednym z większych braków polskiego społeczeństwa był brak dobrych nauczycielek Polek¹⁰. Matka Darowska w miarę

⁹ Jako ewentualne miejsca na fundacje proponowano matce Zagórz, Romanową Wolę, Prądnik Biały, Brzeżany, Męcina, Baranów (Korespondencja m. Marceliny Darowskiej z Sewerynem Smarzewskim).

¹⁰ Gdy matka Marcelina w 1883 roku otwierała seminarium nauczycielskie o kursie siedmioletnim w Niżniowie, na ziemiach polskich istniały jedynie następujące zakłady kształcenia nauczycielek: od 1862 klasa kształcenia nauczycielek przy Instytucie Aleksandryjskim; Kurs nauczycielski przy Louisenschule w Poznaniu; od 1859 do 1875 czynny był Instytut kształcenia nauczycielek przy Zakładzie SS, Urszulanek w Poznaniu; w Galicji od 1850 r. istniały dwuletnie (początkowo roczne) kursy nauczycielskie rządowe; W 1856 r. otworzona została roczne pre-

liczebnego rozwoju zgromadzenia zaczęła coraz konkretniej myśleć o utworzeniu zakładu, który spełniałby rolę seminarium nauczycielskiego, który by więc dawał dziewczętom gruntowne wykształcenie oraz fach nauczycielski. Marcelinie chodziło również o to aby zwalczyć modę sprowadzania z zagranicy bon i nauczycielek o wątpliwym nieraz poziomie moralnym. Zgromadzenie decyduje się więc otworzyć w Niżniowie (w klasztorze popaolińskim) bezpłatną szkołę dla dzieci rodziców zubożałych na skutek powstania styczniowego. I tak z funduszy niezamożnego zgromadzenia, będącego dopiero w stadium rozwoju, (Marcelina ciągle musiała borykać się z trudnościami finansowymi) powstaje w r. 1883 ta jedyna w swoim rodzaju fundacja. Nie przyzwyczajone do takiej bezinteresowności nasze społeczeństwo, nie mogło jej pojąć, dlatego też najpierw podejrzewano zgromadzenie o ukryty cel, następnie stwierdzano, że widocznie niepokalanki są magnatkami skoro mogą sobie pozwolić na podobne gesty. Do Niżniowa przyjmowane były dziewczynki w wieku od lat 7—8, dlatego dopiero po dziesięciu latach ofiarnej i żmudnej pracy zakład wypuścił pierwsze absolwentki¹¹.

paranda dla kształcenia nauczycielek przy Szkole PP. Prezentek pod wezwaniem św. Jana w Krakowie, o poziomie bardzo niskim; (J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w XIX wieku*, Kraków 1939).

¹¹ Tak pracę w Niżniowie charakteryzuje matka Marcelina w swym sprawozdaniu kapitulnym z lipca 1894:

„...Dziatki jego (Niżniowa) z biedy wydostane najslabszego są zdrowia, i często nie tylko wszechronnie tak zaniedbane, jakby na wół dzikie, że praca z nimi najmazolniejszą, najuciążliwszą, lecz niekiedy tak ogolocoone ze zdolności umysłowych i moralnych, że po kilkuletniej pracy oddawać je musimy rodzicom, przeznaczone bowiem na przyszłe nauczycielki, mistrzyni, przewodniczki, nie przedstawiają w sobie rekojmi na spełnienie tego zadania, co znowu wywołuje dotkliwé narzekania, lamenty i próby i z wszego rodzaju przeciwnościami bojować nas zmusza. Po dziesięciu latach pracy z największym poświęceniem, tego roku dopiero pierwsze pięć uczennic doprowadzone zostały do matury, którą świetnie z odznaczeniem zdały i stają do pracy wedle swego przeznaczenia jako nauczycielki. Wykształcone i w szerszych znacznie rozmiarach, niż to wymagane po szkołach, głęboko religijne,

W 1897 zgromadzenie otwiera ostatni z domów galicyjskich w Nowym Sączu, gdzie również uruchomiona została 7-klasowa szkoła. Podobnie jak dom w Jarosławiu, klasztor zbudowany został od fundamentów.

Po 1905 roku w związku z edyktem tolerancyjnym cara otwarły się pewne możliwości fundacji w Królestwie. Szkoły niepokalanek były już wówczas znane w Galicji, dlatego też ze wszystkich stron napływały oferty proponujące ewentualną przyszłą fundację. Ofiarowano matce Darowskiej następujące miejscowości do objęcia: Karczówkę, Pieskową Skalę, Krasław, Częstochowę i Szymanów. Z tych pięciu możliwości matka Marcelina decyduje się na wybór Szymanowa pod Warszawą. Akt kupna pałacu został dokonany 26 VIII 1907, ale przez rok jeszcze siostry zmuszone były pozostać w Komorowie, oczekując na opuszczenie Szymanowa przez ks. Gralewskiego i jego chłopców. Władze carskie niezwykle nieufnie i niechętnie odniosły się do „austriaczek” jak siostry nazywały. Pozwoliły na otwarcie pensjonatu jedynie pod warunkiem, że szkoła prowadzona będzie przez personel świecki. Wówczas część sióstr zmuszona została do zdjęcia habitów i szkoła prowadzona była oficjalnie przez *les dames*.

Bardzo trudne były również początki fundacji w Słonimie. Siostry w styczniu 1907 roku objęły stary pobernardyński klasztor jako rzekome bernardynki. Każda z sióstr musiała osobno odnosić się do władz gubernialnych z prośbą o pozwolenie „postąpienia do klasztoru”, w Słonimie mogły też przebywać jedynie te siostry, które nie utraciły poddaństwa rosyjskiego. Niepokalanki słonimskie były pierwszymi zakonnicami, które oficjalnie chodziły w habitach od czasu kasaty klasztorów na ziemiach zabranych. Oczywiście o otwarciu szkoły na razie nie mogło być mowy, siostry zadowolili się musiały prowadzeniem kursów dziewiarsko-krawieckich. Istniała również poważna obawa, aby niepokalanek szymanowskich nie zidentyfikowano z „bernardynkami” słonimskimi. Gdy w 1911

zaczne i rozsądne, ufam, że odpowiedzą wymaganii Bożemu, i spełnią uczciwie i z korzyścią, dla nowego działy pokolenia, zadanie swoje.”

roku umierała matka Marcelina los szkoły słonimskiej i szymanowskiej był jeszcze niepewny.

Pod koniec życia matki funkcjonowało 5 szkół żeńskich, jedna w Królestwie, reszta w Galicji. Jedną z cech charakterystycznych powstających zakładów niepokalańskich było jednocześnie objęcie kształceniem tzw. „warstwy wyższej” i ludu.

Prowadzenie szkółki elementarnej uważała matka Darowska za niezmiernie ważne zadanie zgromadzenia¹². Były to szkoły przeznaczone dla eksternistek, a nauka rozłożona była na 4 lata. Liczba „dzieci szkółkowych” wahała się około 150 w domach galicyjskich, w Szymanowie natomiast przekraczała 250. Nauka odbywała się bezpłatnie. Zgromadzenie dostarczało również dzieciom wszystkich przyborów szkolnych. W programie nauczania „szkółkowego” zakreślonego przez matkę Marcelinę szczególnie uderza:

¹² Pochwała CK. Okręgowej Rady Szkolnej w Buczaczu dla szkółki elementarnej prowadzonej przez siostry w Jazłowcu: L. 820 RSO.

6 czerwiec 1891 roku

Do Przewielebnej Matki Maryi Marceliny Darowskiej

Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Pocz. NPM w Jazłowcu.

.....Ze sprawozdania wizytacyjnego CK. Inspektora Szkolnego z przyjemnością dowiedziała się CK. Okręgowa Rada Szkolna, że przy Klasztorze tamtejszym pobiera 110 dziewcząt naukę początkową i są wychowane podług zdrowych zasad w pełnym tego słowa znaczeniu i że Wielebne Siostry z prawdziwie macierzyńską miłością, troskliwością i poświęceniem, wychowaniem i nauczaniem tych dziecięcych się zajmują.

Za tę nadzwyczajną ofiarność i poświęcenie ze strony Zgromadzenia, nie tylko w udzielaniu bezpłatnej nauki i opieki, lecz także w dostarczaniu dzieł książek, zeszytów i materiału do robót ręcznych, a biedniejszym ubrania i jedzenia, uchwalila CK. Okręgowa Rada Szkolna na posiedzeniu odbytem dnia 2 czerwca b. r. wyrazić niniejszym Przewielebnej Matce Przełożonej, podziękowanie, zaś Wielebnej Siostrze Jadwidze Dembińskiej, kierownicze szkółki dziewczęcych dochozących i wszystkim Wielebnym Siostram, które wychowaniem i nauczaniem tych dziecięcych łaskawie się zajmują, uznanie za skuteczną pracę... (Archiwum ss. Niepokalanek w Szymanowie).

1. Szeroko pojęta katechizacja dzieci, gruntowne zaznajomienie ich z prawdami wiary (Rusinki-unitki poleca matka uczyć pacierza po rusku).
2. Uczenie dzieci miłości do Polski (Ojczyzna nie jest tylko sprawą panów, ale i ludu).
3. Danie dzieciom zawodu i możliwości samodzielnego utrzymania się, przez doskonale postawione roboty ręczne, których musiały się uczyć.
4. Zaznajomienie dzieci z podstawami języka zaborców, aby niezajomość tego języka nie została wykorzystana na niekorzyść wsi.

Marcelinę spotykały w ciągu życia różne zarzuty. Zarzucano początkowo jej zakładom elitaryzm społeczny. Tymczasem matce Darowskiej nie tyle chodziło o wychowanie arystokracji jako takiej, ile o wychowanie dynamicznej elity katolickich kobiet. Sama wyszła ze środowiska ziemiańskiego, stąd z własnego doświadczenia wiedziała ile dobra lub zła społecznego może zdziałać kobieta-ziemianka. Chciała więc, aby przez wychowanie dziewcząt w poczuciu obowiązków społecznych i obywatelskich odrodzić wewnątrz tę klasę, która dopuściła do rozbiorów Polski. Po 40 przeszło latach pracy z młodzieżą, Marcelina dostrzegła, iż w społeczeństwie polskim zaszły głębokie przemiany oraz to, że warstwa ziemiańska bezpowrotnie utraciła kierownicze stanowisko w kraju. Dlatego też, gdy pod koniec życia spotyka ją zarzut, że odstąpiła od pierwotnego zamiaru kształcenia pańien z arystokracji, odpowiada nań (ma wówczas 76 lat) w swym pamiętniku¹³:

Do zakładu cisną się z dziećmi rodziny z klas średnich, urzędników, lekarzy itd., czego przed 50-ciomą laty nie było. Inny duch czasu, inna powierzchownia ludzi świat przepelniających: szlachta upada na majątku, a w następstwie tego na wykształceniu i oglądzie. Mieszczanie aż do ludu samego cywilizują się, siłą zdolności przyrodzonych i pracy wyrastają na najwykształceńszą warstwę narodu, w miarę osobistej wolności przypuszczani są do tak zwanego „towarzystwa” i w niem niekiedy ważniejsze miejsce zajmują. I to mi się wydaje sprawiedliwością.

¹³ P. 20., 2, II, 2. Archiwum SS. Niepokalanek w Szymanowie.

nowym porządkiem świata, jakkolwiek żal tej szlachty polskiej, która ongi miała piękny, szlachetny, właściwy sobie charakter. Ale czyż miałybyśmy opór stawiać tej sile, która nie bez Opatrzności, drogę sobie toruje i zajmie może w dziejach ludzkości miejsce rozbitków, którzy własną winą, materializmem i znizeniem, stracili stanowisko swoje takowemu nie odpowiadając? ...przyjmuję więc nie wahając się i jednym sercem, jako od Boga nam przysłane, i każdą duszę z dobrem powołaniem do nas przychodzącą, i każde dziecko które nam chcą powierzyć, bez względu na wyższość lub niższość stanu jego. Zadnej nie czuję się w prawie odtrącić i mniemam, że za każdą odtrąconą odpowiedziałabym na sądzie przed Bogiem. Do Boga należy wybór w dosyłanych nam czynić, może On chce, abyśmy pracowały nad przygotowaniem Mu nowego społeczeństwa?...

W związku ze zmieniającą się w społeczeństwie polskim pozycją kobiety ulegają ewolucji również programy nauczania¹⁴ w szkołach prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek.

W 1863 roku, gdy zgromadzenie otwierało pierwszy zakład, modne było kształcenie dziewcząt w tak zwanych „talentach” (rysunek, muzyka, śpiew, taniec), matka Darowska jednak z góry zastrzegła, że przedmioty „artystyczne” są przedmiotami nadobowiązkowymi i będą udzielane bez żadnych dodatkowych dopłat dziewczętom wykazującym rzeczywiste zdolności w danym kierunku. Oplata roczna za internat i nauczanie w pierwszych latach wynosiła 400 florenów, a po r. 1872 podniesiona została do 500 florenów.

Pierwszy program nauczania rozłożony był na 6 lat. Widoczne są tu jeszcze duże wpływy filozoficznego umysłu o. Piotra Semenienki, do którego matka Marcelina niejednokrotnie odnosiła się w sprawach naukowych. Plan ten uległ poważnym poprawkom w roku 1875, gdy zgromadzenie otworzyło

¹⁴ Zob. zachowane w Archiwum SS. Niepokalanek w Szymanowie plany szkolne: 1) z ok. 1866 roku *Plan i rozkład godzin lekcyjnych* P. 18. 2. I. 3; 2) *Plan nauk wykładanych w Zakładzie prywatnym SS. Niepokalanego Pocz. NMP.* P. 18. 2. I.) z r. 1876, pisany ręką ks. Waleriana Kalinki C. R.; 3) *Plan nauk wykładanych w Zakładzie prywatnym naukowo-wychowawczym Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP.* z r. 1893. P. 18. 2. I. 10; 4) *Prospekt drukowany po 1902 r.* P. 18. 2. I. 27.

drugi zakład w Jarosławiu. Nie ma już w programie takich przedmiotów jak: retoryka, prawo, metafizyka, filozofia historii, pozostaje jedynie estetyka wraz z historią sztuki.

Wysoki był poziom nauczania języków obcych, choć szkoła miała rdzennie polski charakter. Matka Darowska w swej rozprawce: *O naukach i wychowaniu w zakładach Zgromadzenia naszego*¹⁵, stwierdza konieczność władania językami obcymi, nie tylko dlatego, że kraj jest w rękach zaborców, ale również dlatego, aby wychowanki wprowadzając w życie rodzinne i towarzyskie, język polski, czyniły to z całą świadomością i nie były posądzane o to, że czynią to przez nieuctwo lub nieznamość języków obcych.

Program powoli upodabniał się do programów państwowych, mających na celu przygotowanie do matury, w tym celu otwarte zostały w Jazłowcu uzupełniające klasy 8 i 9, które od 1902 r. czynne były we wszystkich pozostałych zakładach zgromadzenia, dla uczennic, które chciały się przygotować do zdania egzaminu dojrzałości¹⁶.

Niepokalanki są jednymi z pierwszych polskich katechetek, w w. XIX bowiem jeszcze powszechnie panował zwyczaj, że religii w szkołach zakonnych żeńskich uczyli księża. Ta śmiała innowacja wywołała sarkania, niezadowolenie, a nawet protesty w prasie¹⁷, ale ponieważ odbywające się zawsze na zakończenie roku szkolnego w obecności delegata biskupiego egzaminy wykazały dobry poziom nauczania w szkołach niepokalańskich, złe języki powoli umilkły. W archiwum zgroma-

¹⁵ M. Darowska, *O Naukach i wychowaniu w Zakładach Zgromadzenia Naszego*, (autograf) Arch. SS. Niepokalanek w Szymanowie sygn. P. 7. 18. 2. I. 13. Rozprawka ta warta jest osobnego opracowania i wydania.

¹⁶ Listy matki Marceliny Darowskiej do Stefani Ustyanowicz (od 1900 r. S. M. Zoffi od Serca Jezusowego, niepokalanki) z lat 1883—1910. Sygn. Arch. SS. Niepokalanek w Szymanowie P. 50. 4. I., II. III 1—89.

¹⁷ J. Kaliniewicz ks., *Odpowiedź na paszkwil, „Przegląd Lwowski”*, luty 1882 r.

dzenia zachowało się kilka listów¹⁸ biskupów, które zawierają pochwały pod adresem poziomu nauczania. Podnoszone jest w nich to, że dziewczęta umieją i rozumieją dogmatykę. Ale nie tylko delegaci biskupi wyrażali się pochlebnie na temat poziomu nauczania w zakładach; zadowolenie swe wyrażają również delegaci C. K. Rady Szkolnej Krajowej. W zachowanych sprawozdaniach¹⁹ powizytacyjnych powtarzają się pochwały. Poza dobrym poziomem nauczania uderzała sprawozdawców swoboda i prostota w sposobie bycia dziewcząt, serdeczność sióstr, czystość zakładów oraz bardzo dobre warunki higieniczno-sanitarne (matka Marcelina zaprowadziła w zakładach gimnastykę już od 1872 roku).

Jeden tylko zarzut spotyka w tych sprawozdaniach szkoły zgromadzenia, że nie dość trzymają się programów i podręczników ustalonych przez CK Radę Szkolną i że zbyt wielkie wymagania stawiają swoim uczennicom, chociaż przyznaje się, że dzięki temu że nauka nie jest traktowana mechanicznie i pamięciowo, rozwija się inteligencja dziewcząt.

W związku z tym w 1876 roku miał miejsce dość paradoksalny epizod: gdy Rada Szkolna dostrzegła nieformalność w tym, że nie wszystkie siostry uczące miały austriackie patenty nauczycielskie, orzekła, że matka Darowska powinna przyjmować do klasztoru tylko te kandydatki, które złożą egzamin kwalifikacyjny. Orzeczenie to na szczęście nie było egzekwowane.

Matka Darowska sama dostrzegła potrzebę nieustannego podnoszenia poziomu kwalifikacji sióstr nauczycielek, niezależnie od posiadanych, lub nie posiadanych patentów, zwłaszcza że musiały one nie tylko wykładać, ale również układać tak zwane „Kursa”, czyli podręczniki, które początkowo przepisywane były ręcznie, co było zajęciem ogromnie pracochłonnym, następnie litografowane, a od 1902 roku odbijane na do-

¹⁸ List b-pa Łobosa P. 18. 2. IV. 61; b-pa Webera. P. 18. 2. V. 72; arc-pa Wierzchlejskiego P. 18. 2. II. 46, Arch. SS. Niepokalanek w Szymanowie.

¹⁹ *Sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego o Zakładzie i Pensjonacie Jazłowieckim 29—30 V 1891*. Arch. SS. Niepokalanek P. 18. 2. II. 46.

mowej drukarence. Jedną z ciekawostek, którą warto zaznaczyć jest to, że każdy taki „kurs” opracowywany był na dwóch poziomach, w tej samej klasie uczennice mniej zdolne korzystały z wydania skróconego, a ich zdolniejsze koleżanki z wydania rozszerzonego. Niektóre rękopisy sióstr doczekały się wydań książkowych. S. Emilia Cyfrowicz pisała pod pseudonimem Mariana z nad Dniepru, a s. Gertruda Skórzewska pod pseudonimem Margert. Czas sióstr w okresie wakacji był tak zorganizowany, że mogły go poświęcić uzupełnieniu potrzebnych wiadomości. Matka Marcelina dbała zwłaszcza o kształcenie młodych sióstr, a w związku z rozszerzającym się kursem nauczania, na ostatniej kapitule odbytej za życia matki w 1909 roku, został wniesiony projekt utworzenia studium wewnątrz-zgromadzeniowego o poziomie uniwersyteckim²⁰.

Wychodzenie naprzeciw potrzebom epoki było niesłychanie charakterystycznym rysem programu dydaktycznego realizowanego przez matkę Darowską w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanek. Stworzyła ona polską szkołę dostosowaną do potrzeb polskiej kobiety, podjęła walkę z zalewem cudzoziemszczyzny, wychowywała w duchu głębokiego patriotyzmu i zrozumienia obowiązków społecznych i obywatelskich, ale główna siła jej systemu wychowawczo-dydaktycznego, leżała w tym, że podstawą jego była nauka wiary, mądrze, szeroko i głęboko podana, oraz dostosowanie życia zgromadzenia do celów dydaktyczno-pedagogicznych²¹.

²⁰ Niestety choroba i śmierć matki Darowskiej w r. 1911 przerwały podjętą inicjatywę, ale Zgromadzenie SS. Niepokalanek było jednym z pierwszych zgromadzeń żeńskich w Polsce, które posłało swe siostry na uniwersytet.

²¹ Niniejszy szkic stanowi drobny przyczynek do badań nad rolą społeczną programu dydaktyczno-pedagogicznego realizowanego przez Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek na tle epoki jego powstania. Bogate materiały archiwalne jakie zachowały się w Archiwum zgromadzenia w Szymanowie warte są osobnego studium w ramach prac przygotowawczych do Millennium.

**La Rév. Mère Marcelline Darowska
organisatrice active de l'éducation scolaire féminine
en Pologne 1863—1911**

Résumé

L'éclosion des oeuvres sociales et religieuses sont toujours l'expression d'une nécessité profonde de l'époque. Le milieu du XIX-e siècle éprouva le besoin profond d'institutions d'éducation féminine qui se manifesta aussi bien dans le monde laïque que dans le monde religieux.

L'une des initiatives les plus intéressantes de ce genre fut la fondation au sein de l'émigration polonaise à Rome en 1854 de l'ordre entièrement polonais des Filles de l'Immaculée Conception dont le but était l'éducation des jeunes filles. Après la mort en 1860 de la première supérieure de cet ordre, le Rév. Mère Joséphe Karska, celle-ci fut remplacée pour diriger la minuscule communauté de quatre femmes par une jeune veuve, Marcelline Darowska née Kotowicz. Elle transporta sa petite communauté en 1863 sur le terrain de cette province de la Pologne qui, à ce moment-là, faisait partie de l'empire d'Autriche. Elle avait refusé au préalable la proposition de Mgr. Feliński, Archevêque de Varsovie, d'ouvrir une maison d'éducation pour jeunes filles dans cette ville. Bien lui en prit, car l'insurrection de la nation polonaise contre l'autocratie russe en 1863 amena commémpréssailles la fermeture de la plupart des couvents catholiques.

La communauté primitive transportée maintenant à Jazłowiec (1863) en Galicie, qui restera la maison-mère, continua à s'étendre en fondant un pensionnat à Jarosław (1875), un autre à Nizniow (destiné à préparer le corps enseignant, recruté surtout parmi les jeunes filles qui avaient perdu leurs parents ou leur fortune dans la tourmente de l'insurrection et où l'enseignement et l'éducation étaient gratuits). La dernière maison fondée en Galicie fut Nowy Sącz (1897).

Après la proclamation de l'édit de tolérance du Tsar en 1905, la Rév. Mère Darowska ouvrit deux maisons: à Szymanów près Varsovie (1907—8) et à Słonim (1907). Dans ce dernier couvent les soeurs furent les premières religieuses qui eurent le droit de se montrer en habit religieux depuis l'année 1864.

La Rév. Mère Darowska poursuivant un programme d'éducation basée sur une compréhension très profonde des besoins intellectuels et religieux de la nation. D'un côté des écoles primaires, dirigées par les religieuses, apportaient aux enfants, qui plus tard feraient partie de la communauté paysanne les lumières

nécessaires à leur développement, d'un autre l'éducation supérieure dont profitaient les jeunes filles des classes éclairées, tendaient moins à créer une élite sociale, qu'à amener le renouvellement moral de la nation, par l'influence des femmes, dont l'éducation intellectuelle et morale laissait alors beaucoup à désirer. Ce programme prévoit une adaptation progressive aux exigences toujours plus grandes de l'enseignement qui fait que — même aujourd'hui — la Communauté a vu ne pas rabaisser son niveau scolaire, malgré toutes les vicissitudes. Le perfectionnement du corps enseignant qui doit comporter un programme d'éducation universitaire, et qui fut proposé par le Rév. Mère en 1909, en est une preuve.

Les plus grands mérites de la Rév. Mère Darowska furent la création d'une école parfaitement adaptée aux besoins de la femme polonaise de son époque, la lutte contre l'influence étrangère, l'enseignement basé sur une profonde formation religieuse des jeunes filles, et la préparation des élèves à leurs futurs devoirs de femmes, de mères et de membres de la société, tout cela dans un esprit foncièrement patriotique et polonais.

TADEUSZ LEHR-SPLAWIŃSKI

NOWA FAZA DYSKUSJI O ZAGADNIENIU LITURGII SŁOWIAŃSKIEJ W DAWNEJ POLSCE

Po kilkunastu latach ciszy, jaka pokryła w historiografii polskiej zagadnienie istnienia liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce, od czasu ukazania się w 1932 r. mojej rozprawy *Misja słowiańska św. Metodego a Polska* (*Collectanea Theologica* XIII, s. 2—12)¹, — dopiero w ciągu ostatnich dwu lat rozgorzała na nowo dyskusja około tego problemu, tak doniosłego dla najdawniejszych dziejów Polski. Wznowił ją po wojnie jeden z najbardziej zasłużonych badaczy dziejów średniowiecznych Słowiańszczyzny zachodniej śp. prof. Józef Widajewicz, który w dwu pracach dotyczących najdawniejszych dziejów Małopolski² wysunął dosyć przekonujące argumenty na korzyść opartego na źródłach cyrylo-metodejskich przypuszczenia, że obrządek słowiański mógł się istotnie dostać do kraju Wiślan za czasów rządów pasterskich św. Metodego w metropolii morawskiej, ale nie trwał tam dłużej nad lat kilka, usunięty rychło po jego śmierci (885 r.). Argumentacji autora powtarzać tu nie będę, omówiłem ją bowiem niedawno w poświęconej temu całemu zagadnieniu rozprawie³. Drugim z kolei zarzewiem dyskusji było wystąpienie jednego z najlepszych znawców polskich archiwaliów średniowiecznych Jerzego Z a t h e y a, który w niewielkiej pracy pt. *O kilku przypadkach zabytkach rękopiśmiennych Biblioteki Na-*

¹ Rozprawa ta wyszła też w przeróbce bułgarskiej w czasopiśmie „Spisanie na Bългарската Академия на науките” t. LVIII, Sofia 1939, s. 73—83. Wersja polska została przedrukowana bez zmiany w zbiorowym wydaniu moich *Rozpraw i szkiców z dziejów kultury Słowian*, Warszawa, 1955, s. 182—189.

² J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniw. Jagiellońskiego, Seria A, nr 2, Kraków 1947, s. 72 i n., 11 i n.; Tenże, *Prohor i Prokulj, najdawniejsi biskupi krakowscy*, „Nasza Przeszłość” IV, Kraków 1948, s. 17—32. Poglądy swoje w tym względzie streścił tenże autor w swojej książce: *Początki Polski*, Warszawa—Wrocław, 1948, s. 71—74.

³ Por. niżej, przypis 6, l. c., s. 291—2.